

Dzieła wszystkie, tom I - Mistrz Eckhart

Świątynią, w której Bóg chce królować jak Pan i podług własnej woli, jest ludzka dusza, którą ukształtował i stworzył dokładnie na swoje podobieństwo.



Świątynią, w której Bóg chce królować jak Pan i podług własnej woli, jest ludzka dusza, którą ukształtował i stworzył dokładnie na swoje podobieństwo.



Kazanie pochodzi z pierwszego tomu "Dzieł wszystkich" Mistrza Eckharta, które ukazują się nakładem Wydawnictwa W Drodze.

KAZANIE 1[1]

Intravit Jesus in templum et coepit eicere vendentes et ementes. Matthaei.

(Matth. 21,12)

W ŚWIĘTEJ EWANGELII CZYTAMY, że Pan wszedł do świątyni i wyrzucił wszystkich, którzy w niej sprzedawali i kupowali (Mt 21,12), a do tych, którzy wystawiali na sprzedaż gołębie i inne podobne rzeczy, powiedział: „Zabierzcie to stąd, usuńcie to!” (J 2,16)[2].

Dlaczego Jezus wyrzucił sprzedających i kupujących, a tym, którzy wystawiali na sprzedaż gołębie, kazał je usunąć? Chciał, żeby świątynia była pusta! – do tego właśnie zmierzały Jego słowa. Zupełnie tak, jakby powiedział: mam prawo do tej świątyni, sam tylko chcę w niej przebywać i królować. Co to znaczy? Świątynią, w której Bóg chce królować jak Pan i podług własnej woli, jest ludzka dusza, którą ukształtował i stworzył dokładnie na swoje podobieństwo. Czytamy przecież, że Pan powiedział: „Uczyńmy człowieka na nasz obraz i nasze podobieństwo” (Rdz 1,26). Tak też postąpił. Uczynił ludzką duszę tak bardzo do siebie podobną, że ani w niebie, ani na ziemi, pośród wszystkich wspaniałych stworzeń, które tak cudownie powołał do istnienia, żadne nie jest równie jak ona do Niego podobne. I dlatego Bóg pragnie, by ta świątynia była pusta[3], nie chce w niej nikogo poza sobą. Ponieważ jest tak bardzo do Niego podobna, On ma w niej wielkie upodobanie i z rozkoszą w niej przebywa, pod warunkiem, że jest sam.

A teraz uważajcie! Kim byli ludzie, którzy tam kupowali i sprzedawali, i kim są oni dziś jeszcze? Posłuchajcie! Będę tu mówił wyłącznie o ludziach dobrych. Chcę jednak tym razem wskazać, kim byli oraz kim są dziś jeszcze ci, którzy w ten sposób kupowali i sprzedawali, a i teraz nie zaprzestają tego. Pan ich przepędził i wygnał poza świątynię, a postępuje tak nadal ze wszystkimi, którzy kupują i sprzedają w tej świątyni[4]; ani jednego nie chce w niej pozostawić.

Otóż kupcami są ci wszyscy, którzy wystrzegają się większych grzechów, chcieliby być ludźmi dobrymi i spełniają na chwałę Bożą różnego rodzaju dobre uczynki: posty, czuwania, modlitwy i tym podobne. Ale pełnią je po to, by Pan im za nie dał coś w nagrodę albo żeby Bóg w zamian uczynił im coś miłego. Wszyscy oni są kupcami! Musimy tym słowom nadać takie właśnie najprostsze znaczenie, gdyż ludzie tacy chcą dawać jedną rzecz w zamian za inną i w ten sposób kupczyć z Panem. I przez to właśnie błędzą. Bo nawet gdyby złożyli w ofierze wszystko, co posiadają, i zrobili, co leży w ich mocy, gdyby oddali Bogu wszystko i czynili wszystko ze względu na Niego, On wcale nie byłby zobowiązany coś im dać lub dla nich uczynić – chyba że chciałby sam, z własnej woli i darmo. To bowiem, czym są, Jemu zawdzięczają, to zaś, co mają, mają od Niego, a nie z siebie samych. Dlatego też jeśli im się w ogóle coś za ich czyny i dary od Boga należy, to jedynie z Jego dobroci i łaski, a nie z względu na ich uczynki lub dary[5]. Nie dają bowiem ze swego ani też nie działają z siebie. Sam Chrystus powiedział przecież: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie!” (J 15,5).

Ludzie, którzy chcą w ten sposób kupczyć z Panem, są zgoła nierozumni, prawdę pojmują bardzo słabo lub wcale. Dlatego Pan przepędził ich ze świątyni i poza nią wygnał. Nie mogą w tym samym miejscu znajdować się światło i ciemność. Bóg jest sam w sobie prawdą i światłem. Zatem kiedy On wchodzi do świątyni, wtedy wyrzuca z niej niewiedzę, to jest ciemność, a z pomocą światła i prawdy objawia siebie samego. Kupcy odchodzą z chwilą, gdy człowiek pozna prawdę, ta bowiem nie cierpi kupczenia. Bóg nie szuka swego, we wszystkich swych dziełach jest swobodny i wolny, dokonuje ich z prawdziwej miłości. Tak samo postępuje człowiek zjednoczony z Bogiem: on także jest swobodny i wolny[6] we wszystkich uczynkach i spełnia je wyłącznie na chwałę Bożą, nie szukając swego. A sprawia to w nim Bóg.

Powiem więcej: dopóki człowiek we wszystkich swoich uczynkach szuka czegoś, co Bóg może lub chce dać, podobny jest do tych kupców. Jeśli chcesz się całkowicie wyzwolić od kupczenia, tak żeby Bóg pozostawił cię w tej świątyni, wszystko, na co cię stać w twoich uczynkach, czynź tylko na chwałę Bożą. Bądź wobec nich równie wolny jak nicość, która nie jest jeszcze ani tu, ani tam. Nie pragnij w zamian za nie absolutnie niczego. Gdy tak postępujesz, wtedy uczynki twoje są duchowe i Boskie. Wszyscy kupcy znikają ze świątyni, a pozostaje w niej sam Bóg, bo taki człowiek myśli tylko o Nim. Oto, w jaki sposób świątynia oczyszcza się od kupców. Tak! Człowiek, który nie ma na względzie siebie ani niczego innego, lecz tylko Boga i Jego chwałę, jest jak On w uczynkach prawdziwie swobodny i wolny od wszelkiego kupczenia i nie szuka swego. Bo Bóg jest swobodny i wolny we wszystkich swoich dziełach, nie szuka też swego. Powiedziałem nadto, że ludziom, którzy wystawili na sprzedaż gołębie, Pan rozkazał: „Zabierzcie to stąd, usuńcie to!”. Nie wyrzucił ich ani nawet zbyt mocno nie zganił, lecz łagodnie się do nich zwrócił: „Zabierzcie to stąd” – tak jakby chciał powiedzieć: „To nic złego, stwarza to jednak przeszkody na drodze do czystej prawdy”. Wszyscy oni są ludźmi dobrymi, uczynki spełniają tylko ze względu na Boga i nie szukają w nich swego, są jednak przywiązani do własnego ja, do czasu i liczby, do „przed” i „po”[7]. W swych uczynkach natrafiają na przeszkody w dążeniu do osiągnięcia najwyższej Prawdy: powinni mianowicie być tak wyzuci i wolni, jak wyzuty i wolny jest Pan nasz, Jezus Chrystus. On, nieprzerwanie i poza czasem, ciągle na nowo, otrzymuje swój byt od swego niebieskiego Ojca, a w tej samej chwili nieustannie też się rodzi dla Ojcowskiego majestatu, w doskonały sposób, przez dziękczynne uwielbienie, równy Mu godnością. Taką samą postawę powinien przybierać człowiek, który chce się otworzyć na przyjęcie najwyższej Prawdy i w niej żyć, bez „przed” i „po”, bez żadnej przeszkody ze strony tych wszystkich uczynków i obrazów, które kiedyś miał, wyzuty i wolny, w owym „teraz” otrzymując ciągle na nowo Boży dar i z kolei rodząc go

bez przeszkód w tym samym świetle, w Panu naszym, Jezusie Chrystusie, w dziękczynnym uwielbieniu[8]. W ten sposób znikłyby gołębie, to jest przeszkody i przywiązanie do własnego ja w tych wszystkich skądinąd dobrych uczynkach, w których człowiek nie szuka swego. Dlatego Pan powiedział bardzo łagodnie: „Zabierzcie to stąd, usuńcie to!”. Tak jakby chciał powiedzieć: jest to wprawdzie dobre, ale stwarza przeszkody.

Gdy świątynia uwolni się w ten sposób od wszystkich przeszkód, to jest od przywiązania do własnego ja i od niewiedzy, wtedy jaśnieje tak pięknie, a blask jej prześwieca tak czysto i jasno ponad wszystko i przez wszystko, co Bóg stworzył, że jasnością nikt jej nie może dorównać – chyba tylko sam niestworzony Bóg. Prawda to niezaprzeczalna: nikt inny poza niestworzonym Bogiem nie może się do tej świątyni przyrównać. Nic z tego, co się znajduje poniżej aniołów, w ogóle nie jest do niej podobne. Nawet najwyżsi aniołowie upodabniają się do tej świątyni szlachetnej duszy nie całkowicie, lecz tylko pod pewnym względem. To częściowe podobieństwo realizuje się w poznaniu i miłości. Zakreślono im jednak pewną granicę, której przekroczyć nie są w stanie. Dusza natomiast może wyjść poza nią. Gdyby dusza kogoś żyjącego jeszcze w czasie znalazła się na tym samym poziomie co najwyższy anioł, wtedy ten człowiek, gdyby chciał, mógłby się wznosić jeszcze nieporównanie wyżej nad niego, i to w każdej chwili na nowo, bez liczby, czyli bez sposobu[9], ponad sposób istnienia aniołów i wszelkiego umysłu stworzonego. Sam tylko Bóg jest wolny i niestworzony, dlatego On jeden jest podobny do duszy w jej wolności. Różni się jednak od niej niestworzonością, ona jest bowiem stworzona.

Gdy dusza dotrze do niezmaćconego światła, wówczas zapada się w nicość i tak głęboko się w niej zanurza, tak się oddala od swego „coś stworzonego”, że żadną miarą nie może do niego powrócić własnymi siłami. Bóg swoim niestworzonym bytem podtrzymuje wtedy nicość

duszy i utrzymuje ją w swoim własnym „czymś”[10]. Dusza odważyła się stać nicością i nie może już sama do siebie powrócić – tak daleko wyszła z siebie, zanim ją Bóg zaczął podtrzymywać. Inaczej być nie może. Jak bowiem powiedziałem, „Jezus wszedł do świątyni i powyrzucał z niej kupujących i sprzedających, innym zaś polecił: »Usuńcie to stąd!«”. Tak, jeszcze raz powtarzam te słowa: „Jezus wszedł do świątyni i rzekł: »Usuńcie to stąd!«”. I usunęli. Nie było tam nikogo, tylko sam Jezus. I zaczął przemawiać. Oto, co naprawdę powinniście wiedzieć: jeżeli w świątyni, to znaczy w duszy, chce mówić ktoś inny oprócz Jezusa, On milczy, tak jakby nie był u siebie. Bo rzeczywiście nie jest u siebie w duszy pełnej obcych gości, z którymi ona rozmawia. A przecież, jeśli On ma w niej mówić, musi być sama. Jeśli chce słyszeć Jego głos, niech się pogrąży w milczeniu. Wówczas to On wchodzi i zaczyna mówić. Co mówi Jezus? Mówi to, czym jest. A czym jest? Słowem Ojca. W tym samym Słowie Ojciec wypowiada siebie, całą Boską naturę i wszystko, czym Bóg jest, tak jak On to poznaje, a poznaje tak, jak to istnieje. A ponieważ jest doskonały w poznaniu i mocy, doskonały jest również w swej mowie. Wypowiadając Słowo, wypowiada siebie i wszystkie rzeczy w drugiej Osobie. I daje Mu tę samą naturę, którą sam ma. I wypowiada w tymże Słowie wszystkie rozumne duchy, istotowo równe temuż Słowu w obrazie, dopóki pozostają w Nim. Przystają jednak być Mu we wszystkim równe z chwilą, gdy wychodzą na zewnątrz, kiedy każdy obraz otrzymuje swoje własne odrębne istnienie. Obrazy te (czyli istniejące na zewnątrz) uzyskały jednak możliwość opartego na łasce upodobnienia się do tegoż Słowa[11]. Słowo to, takie jakie jest w sobie samym, zostało wypowiedziane całkowicie przez Ojca – Ono samo i wszystko, co się w Nim zawiera.

Jeśli Ojciec to właśnie powiedział przez siebie samego, co wobec tego mówi Jezus w duszy? Ojciec, jak powiedziałem, mówi Słowo, w Nim się wyraża i nic innego nie wypowiada. Jezus natomiast mówi w duszy.

Jego mowa polega na tym, że siebie samego i wszystko, co wyraził w Nim Ojciec, objawia w taki sposób, w jaki duch jest zdolny to przyjąć. Z taką samą nieskończoną mocą objawia On panowanie Ojca w duchu. W miarę jak duch, w Synu i przez Syna, otrzymuje tę moc, sam on nabiera coraz większej mocy, tak że staje się Mu podobny i wielki we wszystkich cnotach, we wszelkiej doskonałej czystości, do tego stopnia, że takiego człowieka nie zdoła wyprowadzić z równowagi ani radość, ani cierpienie, ani żadna rzecz stworzona przez Boga w czasie. Trwa on niewzruszenie, jakby obdarzony Bożą mocą, wobec której wszystkie rzeczy są małe i bezsilne. Jezus objawia się następnie w duszy z nieskończoną mądrością, którą jest On sam. W tej mądrości Ojciec poznaje siebie samego z całą swoją Ojcowską mocą, jak również Słowo, które jest samą Mądrością, oraz wszystko, co w Nim jest – poznaje jako jedno z sobą samym. Kiedy Mądrość zjednoczy się z duszą, ta zostaje całkowicie uwolniona od wszelkich wątpliwości, błędów i ciemności oraz umieszczona w czystym, jasnym świetle, które jest samym Bogiem, zgodnie ze słowem Proroka: „Panie, w Twoim świetle poznamy światło” (Ps 35,10). Bóg jest wtedy w duszy poznawany w sobie samym. W tej Mądrości dusza poznaje samą siebie i wszystkie rzeczy, a Ją samą poznaje wraz z Bogiem. Dzięki tejże Mądrości poznaje ona panowanie Ojca w Jego płodnej mocy rodzenia oraz Pierwszy Byt w jego istocie i prostej jedności, bez żadnych zróżnicowań.

Jezus objawia się nadto z niezmierną pełnią i słodyczą^[12], która wytryska ze słodyczy Ducha Świętego oraz przelewa się z przeobfitą, bogatą pełnią i słodyczą do wszystkich serc otwartych na jej przyjęcie. Kiedy Jezus się objawia z tą pełnią i słodyczą oraz jednoczy z duszą, wtedy to ona przez łaskę, z mocą i bez pośrednictwa powraca do swego Pierwszego Źródła z tą pełnią i tą słodyczą, w sobie samej i poza sobą samą, i ponad sobą samą, i ponad wszystkimi rzeczami. Człowiek zewnętrzny pozostaje wtedy aż do śmierci posłuszny wewnętrznemu. Nigdy nie traci pokoju, w każdej chwili oddany jest służbie Bożej.

Niech nam Bóg dopomoże, by Jezus mógł przyjść do nas, usunąć i oddalić wszystkie przeszkody. Niech uczyni nas jednym, ażebyśmy i my stali się i pozostali z Nim jedno na wieki, tak jak On jako Jeden jest jednym Bogiem z Ojcem i Duchem Świętym. **Amen.**

Przejrzyj notę edytorską tomu wraz ze spisem treści

Przypisy:

1. Autentyczność pierwszej grupy *Kazań* (1–16) Quint wykazał przez porównanie ich treści z *Rechtfertigungsschrift, Gutachten*, bullą Jana XXII i łacińskimi dziełami Eckharta, zwłaszcza *Opus sermonum*. Zob. DW I, s. VIII.
2. Mając na uwadze sposób cytowania Pisma Świętego w *Kazaniach* (zob. *Wstęp*, s. 60), w numeracji rozdziałów i wersetów Biblii tak w wersji łacińskiej, jak i polskiej odsyłać tu będziemy do Wulgaty, ale za podstawę tłumaczenia bierzemy tę postać, w jakiej występują w *Kazaniach*. Tytuły ksiąg i ich skróty podajemy natomiast w odsyłaczach zgodnie z *Biblią Tysiąclecia (Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu)*, Poznań 1980).
3. *Leer* – „pusta”, to jest wolna od wszystkiego, co stworzone, od przywiązania do czegokolwiek, nie wyłączając szczegółowych praktyk i metod stosowanych w życiu wewnętrznym oraz największych nawet darów i łask Bożych. *Leer* jest tu synonimem słowa *abgeschieden* – „odosobniony” lub „oderwany”. To jeden z ważniejszych tematów duchowości eckhartiańskiej, oparty na znanej tezie filozofii i scholastycznej, według której dwie „formy”, czyli doskonałości sobie przeciwstawne, nie mogą współistnieć w jednym podmiocie.

Warunkiem zjednoczenia z Bogiem jest ustąpienie formy stworzeń. „Nie mogą się w tym samym miejscu znajdować światło i ciemność” – czytamy niżej. W Ewangelii spotykamy tę samą prawdę, wyrażoną w prostszej postaci słowami: „Nie można służyć Bogu i mamonie” (Mt 6,24). Por. *Wstęp*, s. 87 i nast.

4. W świątyni ludzkiej duszy, zwłaszcza w jej najdoskonalszej części, którą Eckhart nazywa „głębią” (*Seelengrund lub Grund*). Termin polski „głębia” wydaje się tu bardziej odpowiedni niż spotykane niekiedy w tym kontekście „dno”. Zob. *Wstęp*, s. 73 i nast.

5. Źródłem każdego zasługującego na życie wieczne czynu jest łaska Boża, toteż według wyrażenia św. Augustyna, Bóg, gdy nagradza dobre uczynki, swoje własne dary nagradza.

6. *Ledig und frei* – „swobodny i wolny” (wyzuty). Tę wewnętrzną swobodę i wolność daje oderwanie się i wyrzucie ze wszystkiego oraz całkowita bezinteresowność w postępowaniu względem Boga i ludzi. To jeden z najczęściej spotykanych w Kazaniach, a zarazem najbardziej porywających tematów. Dla osiągnięcia takiej doskonałej wolności warto się zdobyć na wysiłek całkowitego odosobnienia (*Abgeschiedenheit*). Zob. *Wstęp*, s. 62 i nast.

7. W dążeniu do osiągnięcia najwyższych stopni życia wewnętrznego należy, zdaniem Eckharta, uwalniać się nie tylko od zwykłego egoizmu, ale również od przywiązania do wszystkiego tego, co jest uwarunkowane czasem i przestrzenią, od wszelkiej „stworzoneści”, jak powie w innym miejscu.

8. „Być zrodzonym” i „rodzić” w życiu wewnętrznym człowieka Eckhart porównuje z tym, co się od wieków dokonuje w Bogu: Ojciec w akcie poznania rodzi stanowi niedościgły wzór dla człowieka nie tylko w jego stosunkach z Bogiem, ale także w życiu społecznym, bo i ono powinno się opierać na tym podwójnym fundamencie – zob. *Wstęp*, s. 76–77.

9. *Weise* – u Eckharta jedno z najtrudniejszych do przetłumaczenia słów, ze względu na swą niejednoznaczność. Odpowiada ono łacińskiemu *modus*. Tu „bez sposobu” określa stan duszy znajdującej

się w mistycznym zjednoczeniu z Bogiem. Znikają wtedy „sposoby” i „liczba”, to jest określone przedmiotowo poznanie i chcenie, szczegółowe metody i praktyki życia wewnętrznego, jednym słowem wszystko, co można nazwać i policzyć, a pozostaje tylko miłosne doświadczenie Boga.

10. Duszę, która się wzniosła na szczyty mistycznego zjednoczenia, Eckhart przyrównuje do nicości. Jest ona nią nie tylko z tytułu swej stworzoneości, a więc jak każda inna, ale nadto dlatego, że nie ma w niej absolutnie żadnego przywiązania, żadnych szczegółowych przedmiotów poznania i chęci. Jest pustka, nicość, którą wypełnia i podtrzymuje Bóg. On też decyduje o długości trwania i zakończeniu tego stanu.

11. Mowa tu o dwóch obrazach: *Pismo Święte* „Obrazem” zwie Syna, gdyż jest On we wszystkim podobny do Ojca, współistotny z Nim, jak mówi *Credo*. W tym Obrazie zawierają się również podobieństwa (idee) wszystkich rzeczy, gdyż są one Jego naśladownictwami. Przed stworzeniem utożsamiają się one z Nim, gdyż w Bogu wszystko jest Bogiem, po stworzeniu natomiast otrzymują nowe, różne od Boskiego, istnienie. Por. *Wstęp*, s. 54–55.

12. Moc, Prawda, Słodycz (Pełnia) – to imiona przypisane do Osób Trójcy Świętej. W przeciwieństwie do imion „własnych”, wyrażają one doskonałości wspólne całej Trójcy, ale związane w sposób szczególny z właściwością lub pochodzeniem jednej tylko Osoby. W zjednoczeniu mistycznym w duszy dokonują się przez łaskę i na sposób analogiczny procesy trynitarnie, zatem płynie w niej życie Boże.